

KONRAD ADENAUER A GRANICA NA ODRZE I NYSIE.  
 OGRANICZENIA POLITYKI NIEMIECKIEJ\*  
 „Republika Federalna nie wysuwa żadnych roszczeń...”

(Czy Konrad Adenauer dawno już spisał na straty niemieckie ziemie na Wschodzie? Politolog Karl Kaiser wywołał niedawno sensację twierdząc, że pierwszy kanclerz Republiki Federalnej zrezygnował z tych terenów już w 1951 r., w tajnym dokumencie będącym uzupełnieniem do Układu z Niemcami).

Drgnęła struktura konfliktu Wschód-Zachód, który od niemal półwiecza kształtował politykę powojenną. Tym samym zmieniają się pewne ogólne warunki, które zadecydowały o powstaniu Republiki Federalnej Niemiec, o jej powiązaniach i jej roli. Jednocześnie pewne ustalenia i cele, które w początkach konfliktu Wschód-Zachód i w latach następnych wytyczono z myślą o zmianie tych ogólnych warunków zyskują na aktualności.

Integracja zachodnioeuropejska uważana za drogę do rozwiązania problemu niemieckiego jawi się jako trwałe osiągnięcie i główna siła porządkująca nową Europę. Na scenę wchodzi „wolna Polska” jaką miał przed oczyma Adenauer kiedy myślał o partnerze do trwałego pojednania i ostatecznych ustaleń terytorialnych. Bankructwo ideologii komunistycznej pozbawia konflikt Wschód-Zachód istotnej siły napędowej i dopuszcza nowe formy kooperacji, które były niemożliwe w pierwszych latach podziału Europy i Niemiec. Liczne formuły — jak chociażby ta o prawnej otwartości sprawy granic — pomimo, że formalnie dalej obowiązują, coraz mniej sprawdzają się jako wytyczne racjonalnej polityki w interesie Niemiec. Współczesnych polityków niemieckich nie trwoży już koszmar, który prześladował Adenauera — wizja wielkich mocarstw podejmujących decyzje ponad głowami Niemców. Wręcz przeciwnie: Republika Federalna jako jedna z przodujących potęg europejskich bierze dziś odpowiedzialność za przeobrażenia na naszym kontynencie, pomimo że w pewnych istotnych kwestiach takich jak sprawa granic, Berlina czy układu pokojowego jej suwerenność jest ograniczona.

Nie dziwi więc, że w tym momencie wielkich europejskich przeobrażeń wybuchają dyskusje, w których odnosi się wczesne powojenne ustalenia do późniejszego rozwoju wydarzeń w Europie. Dotyczy to także granicy polsko-niemieckiej. Zapalczliwość tej dyskusji można wyjaśnić. Po pierwsze, tkwi w niej element ciągle jeszcze nieprzewycięzionej przeszłości, czyli rozpoczętej przez Niemcy i przegranej wojny. Po drugie, sprawa granicy na Odrze i Nysie skupia w sobie jak w soczewce szereg ważnych dla przyszłości Europy problemów, w tym przyszłość Polski jako podmiotu europejskich wydarzeń, kwestię współżycia Niemców, rozprzestrzenianie się demokracji, ogólnoeuropejskiej roli zachodnioeuropejskiej integracji oraz sprawę przekształcania się radzieckiej sfery wpływów.

Pytanie o to, jak Konrad Adenauer naprawdę traktował problem granicy na Odrze i Nysie, i jakie motywy kierowały nim w tym względzie jest dla najnowszej historii równie interesujące jak było dla ówczesnych dyskusji nad polityką zagraniczną rządu bońskiego. Autor tych słów dostarczył dodatkowego impulsu rozbudzonym na nowo kontrowersjom na temat granicy polsko-niemieckiej

\* Artykuł niniejszy, wydrukowany w tygodniku „Die Zeit” z 29 IX 1989, publikowany za zgodą autora.

występując z tezą opierającą się na relacjach świadków, że istnieje dokument podpisany przez Adenauera i ówczesnego ministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Achesona, stwierdzający, że ostateczna granica Niemiec zostanie ustalona dopiero w traktacie pokojowym i że Republika Federalna nie zgłasza żadnych politycznych ani administracyjnych roszczeń do terenów położonych na wschód od Odry i Nysy. Teza o istnieniu tego dokumentu wywołała nowe kontrowersje i spowodowała sporo zamieszania, między innymi wskutek błędnie zrozumianego sformułowania w jednym z wywiadów radiowych. Głosiciele bezsensownego mitu o zdradzie narodu niemieckiego jakiej miał się dopuścić Adenauer poczuli się, zupełnie niesłusznie, utwierdzeni w swoich przekonaniach. Przeszukano archiwa, ale ani w Bonn, ani w Waszyngtonie, ani w Londynie, ani też w Paryżu nie odnaleziono tego dokumentu. A będzie go można wykorzystać w naukowych dyskusjach dopiero z chwilą, gdy będzie publicznie dostępny.

Poszukiwania archiwalne nie były jednak bezowocne, ponieważ wyniosły na światło dzienne inny dokument z tego samego okresu, ściśle związany z tym poszukiwanym — protokół z rozmowy przeprowadzonej 21 listopada 1951 r. pomiędzy Achesonem i Adenauerem sporządzony przez kierownika wydziału politycznego ministerstwa spraw zagranicznych Herberta Blankenhorna. Protokół ten został opublikowany w 1989 r. w pierwszym tomie opracowywanej przez Hansa Petera Schwarza nowej edycji akt ministerstwa spraw zagranicznych.

Po obiedzie w ambasadzie amerykańskiej w Paryżu, w przededniu konferencji ministrów spraw zagranicznych zachodnich mocarstw sprzymierzonych i Republiki Federalnej Acheson i Adenauer omawiali sporne jeszcze kwestie układów o zniesieniu statusu okupacyjnego i o powołaniu europejskiej wspólnoty obronnej. Protokół z tej rozmowy zawiera sformułowanie Adenauera, które może zadziwić, jeśli wziąć pod uwagę porozumienie, że ostateczne wytyczenie granicy może nastąpić dopiero w ramach traktatu pokojowego: „Rząd Republiki Federalnej nie zgłasza żadnych roszczeń i nie oczekuje żadnych zobowiązań aliantów odnośnie do terenów na wschód od Odry i Nysy”. Jak doszło do tego znaczącego oświadczenia kanclerza i ministra spraw zagranicznych, którego publikacja wywołałaby w tamtych czasach wewnątrzpolityczną burzę? Jak należy ocenić tę wypowiedź w świetle dzisiejszych dyskusji? Odpowiedź na te pytania pozwala dostrzec pewną ciągłość politycznych powiązań jeszcze sprzed układu z Polską, których unaocznienie służy konsolidacji stosunku do Polski i o to właśnie chodziło autorowi kiedy powoływał się na treściowo bardzo podobny, lecz nie odnaleziony dokument.

Ażebym zrozumieć jaką rolę odgrywała sprawa granic w pertraktacjach Adenauera z aliantami należy przypomnieć, że główne rokowania rozpoczęły się od wielkiego rozczarowania dla kanclerza. Po wstępnych pertraktacjach odbytych wiosną Adenauer przedstawił aliantom w sierpniu 1951 r. projekt, tak zwany *Bürgerstockentwurf*, w którym nakreślił swoje oczekiwania: zniesienie statusu okupacyjnego i odzyskania suwerenności; układ bezpieczeństwa podobny do układu wynegocjowanego z Japonią; klauzula konsultacyjna, która miała gwarantować, że zachodni alianci nie będą pertraktować ze Związkiem Radzieckim z pominięciem Niemiec; a przede wszystkim jasne stanowisko aliantów w kwestii zjednoczenia, jako głównego problemu polityki niemieckiej — bez jego wyraźnego poparcia *Bundestag* nie mógłby ratyfikować remilitaryzacji Republiki Federalnej w ramach Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Bezowocny wynik konferencji czterech mocarstw w Paryżu złagodził nieco ciągle obawy Adenauera o prozumienie wielkiej czwórki kosztem Niemiec, ale ich nie rozproszył. Uzgod-

nione z Sowietami wezwanie izby ludowej NRD z 15 września do przygotowania ogólnoniemieckich wyborów potwierdziło obawę Adenauera, że Związek Radziecki będzie za pomocą własnej inicjatywy próbował przeciwdziałać jego planom odzyskania suwerenności przez integrację z Zachodem. Pozytywne reakcje na to wezwanie okazane przez ówczesnego burmistrza Berlina Ernsta Reutera, a nawet i członków gabinetu Adenauera wzmocniły jeszcze jego obawy.

W projekcie układu, który został przygotowany przez ministrów spraw zagranicznych państw zachodnich i przedstawiony Adenauerowi przez Wysokich Komisarzy na zamku Ernich nie uwzględniono istotnych postulatów z *Bürgentwurf*. Nie było mowy o odzyskaniu suwerenności, brakowało też zobowiązań względem zjednoczenia. Kanclerz oświadczył Wysokim Komisarzom, że nie może przedstawić takiego tekstu układu do ratyfikacji w *Bundestagu*. W tej sytuacji Adenauer odwołując się do opinii publicznej sprowokował nieoczekiwaną dla aliantów dyskusję o problemie granic, który dotąd nie pojawił się w pertraktacjach jako odrębny temat. Na podstawie dotychczasowych rozmów z aliantami Adenauer musiał wiedzieć, że trafi w tym punkcie na sprzeciw. 11 stycznia 1951 r. Adenauer przekazał Wysokim Komisarzom projekt oświadczenia rządu federalnego wyrażającego zgodę na zaproponowane przez premiera NRD Grotewohla powołanie Ogólnoniemieckiej Rady Konstytucyjnej. W dokumencie tym rząd Republiki Federalnej uzależniał przeprowadzenie ogólnoniemieckich wyborów od uwzględnienia wszystkich terytoriów, które należały do Niemiec 31 grudnia 1937 r. Wysoka Komisja sprzeciwiła się temu i Adenauer zgodził się na skreślenie tego fragmentu.

27 września Adenauer oświadczył w *Bundestagu*: „Połączenie obszaru strefy okupacyjnej radzieckiej z Republiką Federalną będzie pierwszym krokiem do zjednoczenia Niemiec”. I żeby już rozwiązać wszelkie wątpliwości wyraził się jeszcze dobitniej w swoim berlińskim przemówieniu z 6 października: „Polityka rządu federalnego zmierza ze wszystkich sił ku temu, aby odzyskać pełną jedność Niemiec: zjednoczenie z Berlinem i strefą okupacyjną radziecką oraz z całym Niemcami Wschodnimi”.

Wśród Wysokich Komisarzy powstało wielkie zamieszanie. Amerykański Wysoki Komisarz McCloy poprosił o wskazówki. Acheson natychmiast podjął decyzję i przekazał telegraficznie 10 października, że alianci pozostają przy pojęciu zjednoczenia Niemiec zdefiniowanym jako połączenie Republiki Federalnej, Berlina i radzieckiej strefy okupacyjnej:

„Powtarzamy, że ostateczne wytyczenie granicy polsko-niemieckiej może nastąpić tylko poprzez zawarcie układu mającego charakter traktatu pokojowego z Niemcami i dodajemy, że tego rodzaju decyzja musi uwzględniać interesy i potrzeby zarówno narodu niemieckiego jak i polskiego, a także całej Europy”.

To wskazanie na interesy Polski i Europy jako całości stanowi ważny punkt który jest istotny dla wprowadzonych później rozwiązań.

Różne rozmowy prowadzone w tej sprawie nie doprowadziły do wyjaśnienia problemu. 14 listopada, przed decydującą konferencją ministrów spraw zagranicznych w Paryżu Adenauer spotkał się z Wysokimi Komisarzami. Na posiedzeniu gabinetu dał przedtem do zrozumienia, że będzie się starał tak naciskać, aby otwarte jeszcze kwestie zostały rozstrzygnięte przez ministrów spraw zagranicznych. Ale Komisarze również przygotowali się dobrze do tej rundy. Brytyjski Wysoki Komisarz Kirkpatrick donosił, że przed spotkaniem z Adenauerem zebrali się i ustalili, że prześlą kanclerzowi definicję zjednoczonych Niemiec

w rozumieniu aliantów: jeżeli o takowym mowa to w żadnym wypadku nie bierze się pod uwagę terenów leżących na wschód od linii Odra-Nysa; tę interpretację należy w porozumieniu z kanclerzem zawrzeć w wiążącej, notatce protokolarnej.

Gdy dyskusja między kanclerzem i aliantami osiągnęła ten punkt i McCloy przedstawił wspólne stanowisko aliantów doszło do ostrej wymiany zdań. Kanclerz użył wszystkich środków, aby uzasadnić swój sprzeciw. Kirkpatrick skomentował to: „Kanclerz improwizując zapędził się w rozwlekłe i niezbyt celne argumenty”. Adenauer twierdził, że rozróżnianie pomiędzy terenami na wschód i na zachód od linii Odra-Nysa prowadzi do uznania granicy między Polską a radziecką strefą okupacyjną, podczas gdy alianci od czerwca 1945 r. powołują się na Niemcy w granicach z 1937 r. i dlatego niezrozumiałe jest, dlaczego nie miałoby pomóc Niemcom w odzyskaniu terenów na wschód od Odry i Nysy. Kanclerz twierdził ponadto, że *Bundestag* odrzuciłby zaprojektowane przez aliantów układy i do władzy doszliby socjaliści i neonaziści, zagroziłoby to jedności Europy i udaremniono to remilitaryzację, a skutkiem tego byłyby neutralne Niemcy. U Wysokich Komisarzy Adenauer nic tym nie zmienił. Rozgrywka zakończyła się jednak tak, jak to chyba przewidział. Doprowadziwszy aliantów swymi publicznymi wypowiedziami do wystąpienia z żądaniem podpisania uzgodnionej noty protokolarnej definiującej zjednoczone Niemcy Adenauer, zgodnie ze swoją wcześniejszą koncepcją, odmówił akceptacji. Liczył się z tym, że padną przy tej okazji ostre słowa. Wysoki Komisarz francuski François Poncet zapytał: „Czy celem armii europejskiej miałyby być odzyskanie za pomocą oręża niemieckich terenów wschodnich?”

Do dziś trudno jest wyjaśnić, dlaczego Adenauer dopuścił, aby sprawy zasłyły aż tak daleko. Sądzi tak również biograf Adenauera Hans Peter Schwarz, który przypuszcza, że Adenauer preparował sobie na później kość niezgody, którą mógłby potem rzucić w odpowiednim momencie, ażeby udaremnąć rozwiązania nie do przyjęcia w kwestii zjednoczenia. McCloy podejrzewał natomiast, że Adenauer chciał sobie stworzyć możliwość uczynienia z aliantów kozła ofiarnego dla celów wewnątrzpolitycznych. Jak by nie było, Adenauerowi udało się w tej rundzie poprzez spór o granicę wschodnią uzyskać materiał do pertraktacji i ustępstw w zbliżających się rokowaniach z ministrami spraw zagranicznych. Co stało się jednak 22 listopada, gdy czterech ministrów spotkało się w Paryżu? Poszczególne sztaby wyposażyły swoich ministrów w odpowiednie materiały, aby ich dobrze przygotować do debaty na temat granic oczekując, że Adenauer podejmie ten temat w ostatniej rundzie rokowań. Tymczasem kanclerz już o tym nie wspominał. Jak do tego doszło?

Po przybyciu do Paryża Adenauer prowadził kolejno rozmowy bilateralne z trzema ministrami spraw zagranicznych, którzy następnie spotkali się w trójkę zanim przystąpili do końcowej rundy z kanclerzem. Decydującą rolę odegrała tu zapewne wspomniana już rozmowa Adenauera z Achesonem, przeprowadzona 21 listopada 1951 r. po południu. Jeśli porównać jej efekt końcowy ze stanem, który po kontrowersyjnej debacie z 14 listopada stanowił punkt wyjścia do rokowań to uzgodnione zmiany w tekście układu dotyczące sprawy granic i zjednoczenia uwidaczniają strukturę pewnego porozumienia, w którym dość wyraźnie rysują się wzajemne ustępstwa. Według tekstu układu alianci idą na rękę Republice Federalnej godząc się teraz na przyjęcie klauzuli, według której ostateczne wytyczenie granic Niemiec ma nastąpić dopiero w traktacie pokojowym. Ponieważ tego rodzaju traktat pomiędzy Niemcami i ich byłymi przeciwnikami ma

na mocy artykułu VII rozdziału 1. Układu Ogólnego zostać „dobrowolnie uzgodniony” Niemcy mają brać udział w jego przygotowaniu. Zachodni alianci zrezygnowali tu więc z przysługującego im na mocy Umowy Poczdamskiej prawa do decydowania wspólnie ze Związkiem Radzieckim o sprawach niemieckich z pominięciem samych Niemców. Na konferencji prasowej po powrocie z Paryża Adenauer powiedział: „Nie mamy więc do czynienia z żadną formą narzucenia warunków pokojowych”. W zamian za to, z formuły układu o ostatecznym wytyczeniu granic wynika jasno, że mocarstwa zachodnie nie były skłonne do żadnych obietnic w stosunku do granic na wschód od linii Odra-Nysa, nie mówiąc już o granicach z 1937 r.

Drugie, w listopadzie wprowadzone uzupełnienie określa bliżej pojęcie „regulacji w traktacie pokojowym” — w artykule VII w rozdziale 1 dodano, że ma być ona „podstawą trwałego pokoju”. Tak więc kryterium ostatecznej regulacji granic nie ma być zasadą samostanowienia, którą postulował Adenauer powołując się na Kartę Atlantycką, lecz gwarantująca stabilność zasada równowagi interesów wszystkich uczestników. Protokoły z pertraktacji wykazują, że Acheson nawet tutaj przeforsował swoją główną intencję zawartą w cytowanej już dyrektywie z 10 października — regulacja granic wymaga uwzględnienia interesów Polski i całej Europy. Republika Federalna i trzej alianci porozumieli się w listopadzie 1951 r. nie tylko co do tego, że będą prowadzić w przyszłości, stosownie do artykułu VII Ogólnego Układu, wspólną politykę w kwestiach wschodnich i niemieckich, ale także co do stworzenia wspólnego kierunku działań, na którym ta polityka miałaby się opierać — ustalili zgodnie, że rozstrzygającym kryterium ostatecznej regulacji granic na Wschodzie ma być utrzymanie trwałego pokoju w Europie, a nie głoszone wcześniej przez Adenauera niemieckie wyobrażenia terytorialne.

Alianci nie daliby obiecanego w układzie wsparcia dla dążeń zjednoczeniowych Niemiec, gdyby Adenauer dalej publicznie podważał lub stawiał pod znakiem zapytania ich rozumienie takiego zjednoczenia jako połączenia Republiki Federalnej, NRD i Berlina. To zagadnienie wyjaśniono więc już poza tekstem Układu, w porozumieniu, którego śladem jest wspomniany już protokół z rozmowy Achesona z Adenauerem w dniu 21 listopada. Kanclerz federalny przyznał, że „Republika Federalna nie wysuwa żadnych roszczeń i nie oczekuje od aliantów żadnych zobowiązań odnośnie do terenów na wschód od Odry i Nysy”. Tym samym kanclerz ogłasza odstąpienie od uprzednich pozycji, zobowiązuje się politycznie do zakończenia sporu, który rozpuścił i nie oczekuje już wsparcia aliantów w swoich żądaniach dotyczących terenów za Odrą i Nysą. Taka deklaracja pozwoliła aliantom założyć, że unikną w tym względzie trwałego konfliktu pomiędzy nimi a Republiką Federalną Niemiec.

Nie podany do publicznej wiadomości element tego porozumienia stworzył podstawy do wspólnej polityki, jaką skutecznie uprawiali i alianci, i Republika Federalna Niemiec począwszy od odpowiedzi na notę Stalina z 10 marca 1952 r. Ta polityka nie byłaby przecież możliwa jeżeli nie usunięto by wcześniej kości niezgody jaką była granica. Pogląd Adenauera potwierdza się do dziś: europejska integracja, współpraca atlantycka i wspólna polityka wschodnia z zachodnimi partnerami były możliwe tylko pod warunkiem, że pojęcie „zjednoczenia” zatrzymało się na linii Odra—Nysa, nawet jeśli doradcy prawni kanclerza Erich Kaufmann i Wilhelm Grewe podkreślali ciągle, że ostateczna granica może być ustalona dopiero w trakcie pokojowym. Prawa zwycięzców były klamrą otaczającą całe Niemcy i rękojmnią wolności Berlina. Podyktowana politycznym rozsądkiem

zgoda rządu federalnego na rezygnację z roszczeń do terenów na wschód od Odry i Nysy nie została ujawniona. Adenauer nie wtajemniczał nawet swego gabinetu. Alianci nie mieli mu tego za złe, bo było dla nich jasne, że Adenauer, którego pozycję chcieli wzmocnić, musi brać pod uwagę także głosy milionów przesiedleńców. Gdyby wypowiedziane wtedy przez niego zdanie lub, co gorsza, podpisane oświadczenie o podobnej treści doszło do wiadomości publicznej to mógłby to przypłacić przegraną w wyborach, ponieważ kierowana wtedy przez Schumachera SPD miała w kwestiach terytorialnych nieustępliwy program. Adenauer zdawał sobie doskonale sprawę z potencjału wyborczego jaki tkwił w jego deklaracji, a najlepszym tego dowodem jest fakt, że nawet jeszcze w 1965 r. kiedy w pierwszym tomie swoich *Wspomnień* opisywał na podstawie dostępnego mu protokołu przebieg swojej rozmowy z Achesonem z 21 listopada 1951 r. to pominął najważniejszą część tego znamienego zdania. Adenauer uważał, że nie przyszedł jeszcze na to właściwy czas lub też chciał zaoszczędzić swojej partii zarzutów, że prowadzi politykę ustępstw. Ale sam myślał chyba podobnie jak Willy Brandt, który przy okazji podpisania w Warszawie układu w 1970 r. stwierdził, że wyrzeczono się tylko tego, co już i tak dawno zostało utracone. Już w 1955 r. Adenauer powiedział Ollenburgowi: „Odra—Nysa, tereny wschodnie, tego już nie ma! I nigdy już nie będzie!”

Wypowiedziana przez Adenauera w rozmowie z Achesonem zgoda na rezygnację z roszczeń w stosunku do terenów na wschód od Odry i Nysy w zadziwiający sposób wyprzedza jedną z głównych intencji układu z 1970 r. podpisanego w Warszawie, który stwierdzał, że Republika Federalna Niemiec „nie ma żadnych roszczeń terytorialnych i nie będzie ich także wysuwać w przyszłości”. W obu przypadkach ostateczne wytyczenie granicy pozostawiono traktatowi pokojowemu. Zdecydowana różnica polega jednak na tym, że oświadczenie Adenauera stanowiło pewną polityczną deklarację, na którą nie można się było oficjalnie powołać choć była podstawą realizowanej dalej polityki, natomiast ustalenia układu podpisanego w Warszawie są aktem prawa międzynarodowego, a tym samym mają dużo bardziej zobowiązujący charakter.

W tej różnicy wyraża się również ogólna zmiana sytuacji politycznej jaka zarysowała się w latach siedemdziesiątych w porównaniu z latami pięćdziesiątymi. Podczas gdy alianci mogli uprawiać wspólną politykę na Wschodzie i Zachodzie zadawalając się nieoficjalną deklaracją kanclerza, to w zmienionym klimacie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych trzeba było układów wschodnich, aby usunąć powód konfliktu, który coraz bardziej ciążył na stosunkach Republiki Federalnej Niemiec, także tych z *Z a c h o d e m*. Koordynacja polityki zagranicznej EWG za pomocą Europejskiej Współpracy Politycznej powołanej za czasów koalicji socjalliberalnej była możliwa dopiero po zawarciu układów wschodnich, które zagwarantowały europejskim partnerom, że EWP nie będzie wykorzystywana do realizowania rewizjonistycznych celów Republiki Federalnej Niemiec. Począwszy od Adenauera, poprzez okres koalicji socjalliberalnej aż do dziś potwierdza się, że polityka Republiki Federalnej Niemiec wobec granicy z Polską odgrywa również ważną rolę w jej stosunkach z *Z a c h o d e m*. Jeżeli polityka niemiecka wzbudzi podejrzenie, że postępy w kwestii zjednoczenia prowadzą do problemów terytorialnych z Polską, to niezbędne wsparcie zachodnich partnerów zmieni się w otwarty opór, który wzmocni sprzeciw krajów Europy Wschodniej. Właśnie dlatego, że w kwestii niemieckiej nastąpiło poruszenie i pojawiły się perspektywy zmian, to ten polityczny rozśadek, który można odnaleźć już u Adenauera powinien być podstawą każdej racjonalnej polityki niemieckiej.

Adenauer miał swoją koncepcję w kwestii niemieckiej i trzymał się jej kon-

sekwentnie — uważał, że sprawę zjednoczenia można rozwiązać tylko poprzez integrację z Zachodnią Europą i przez współpracę z Zachodem. Wymagało to realistycznej oceny możliwości i ograniczeń terytorialnych. Jego następcy kontynuowali tę koncepcję, chociaż zastępując przestarzałe elementy nowymi nie dbali o podkreślanie pewnych niezmiennych aspektów. Koalicja socjalliberalna opierała zawsze swą politykę wschodnią na integracji z Zachodem i rozwijała ją. Dziś integracja zachodnioeuropejska jest najważniejszą siłą powodującą zmiany w Europie i promieniującą daleko na Wschód. Jeżeli kształtując stosunki Wschód-Zachód chce się wykorzystać potencjał zachodnioeuropejskiej integracji, aby osiągnąć postęp w sprawie niemieckiej (np. rozwijając nowe formy uczestnictwa NRD w EWG), to trzeba założyć akceptację granicy na Odrze i Nysie.

W ustaleniach z lat 1951/1952 w ramach których sprawa granicy wschodniej nie należała do najważniejszych problemów, uwidacznia się realizm Adenauera. W swojej dalszej działalności traktował on problem granicy na Odrze i Nysie w sposób dość powściągliwy, jak wskazują na to jego wypowiedzi. Przyczynił się w ten sposób do tego, że żądania względem tych terenów pomału przycichły. Ale Adenauer ulegał także przymusom demokratycznej polityki wewnętrznej i stąd bierze się ambiwalencja, która nigdy nie wygasła, w kwestii granicy na Odrze i Nysie. Ten sam Adenauer, który tak energicznie dążył do integracji z Zachodem rozmyślał ciągle jak nawiązać współpracę ze Wschodem, wysyłał emisariuszy i nawet kazał zbadać możliwość zawarcia z Polską układu o nieagresji. Stąd prowadzi linia do noty pokojowej jego następcy Erharda z 1966 r., która niestety nie spełniła swego zadania, ponieważ konserwatywne skrzydło rządu umieściło w niej w ostatniej chwili odniesienie do granic z 1937 r. Naszkicowana linia była w swych założeniach kontynuowana konsekwentnie przez Wielką Koalicję i przez koalicję socjalliberalną. Dzisiejsza koalicja dalej ją rozwija. Wraz z integracją przesiedleńców w Republice Federalnej zmaląla konieczność brania pod uwagę sił politycznych, które nie mogą się pogodzić z ostatecznością granicy na Odrze i Nysie, jednakże garstka pozostałych wystarcza, aby siać niepokój i przeciwdziałać rozluźnianiu napięcia między Wschodem i Zachodem.

Ustępowanie terytorialnego zagrożenia, na które powoływał się każdy komunistyczny reżim w Polsce i mógł przynajmniej w tym względzie mieć po swej stronie opozycję, stworzyło warunki do wewnętrzzpolitycznego odprężenia. Bez układu z Polską z 1970 r. nie do pomyślenia jest powstanie „Solidarności”, a bez teź nie można sobie wyobrazić zniesienia dyktatury partyjnej i odrodzenia się wolnej Polski. Tylko pod warunkiem, że ustalenia graniczne są ostateczne i trwale demokracja w Polsce może rozwijać się dalej. Republika Federalna potrzebuje Polski, aby przez przykład prawdziwej demokracji płynący ze wschodu i z zachodu zmusić NRD, tę wyspę przestarzałej komunistycznej ortodoksji, do reform. W rozwiązaniu problemu niemieckiego nowa Polska pozostaje nieodzownym partnerem. Jest to możliwe tylko w obrębie granic, które także Adenauer uznał za jedyne realistyczne ramy do urzeczywistnienia opcji niemieckiej.

Niektórzy Polacy będą musieli wreszcie zrozumieć, że nie za każdym powołaniem się na ostateczną regulację granic w traktacie pokojowym kryje się roszczenie terytorialne. Ustalenia prawa okupacyjnego są po prostu klamrą spinającą oba państwa niemieckie i podstawą statusu Berlina. Z kolei niektórzy Niemcy będą musieli zrozumieć, że stawianie pod znakiem zapytania ostateczności granicy na Odrze i Nysie blokuje postępy w kwestii niemieckiej i udaremnia trwałe pojednanie z Polską. Zresztą trudno znaleźć rozsądny powód, dla którego oba niemieckie państwa po zjednoczeniu się miałyby wspólnie działać inaczej niż to dotąd

czyniły oddzielnie dokumentując to układami uznającymi granicę z Polską. Byłoby też lepiej dla stosunków polsko-niemieckich, gdyby Polska mniej zwracała uwagę na pojedyncze głosy ekstremistów i mniejszości i wzięła za podstawę swej polityki w stosunku do Niemiec poglądy większości, i wypowiedzi legalnych organów władzy i przedstawicielstw. Pojęcie „mocy politycznego zobowiązania” (*politische Bindungswirkung*) układu z Polską wymyślił wprawdzie socjaldemokrata Claus Arndt, ale spopularyzował je sekretarz generalny CDU Volker Rühle. Konceptyjnym załącznikiem tego pojęcia była poczyniona przez Adenauera wobec aliantów rezygnacja z roszczeń.

Jakość stosunków wewnątrzpolitycznych pozostaje w ścisłym związku z problemem granic. Stawianie ich w Niemczech pod znakiem zapytania wywołuje w Polsce napięcia utrudniając dalszą demokratyzację i wcielanie w życie praw człowieka. I odwrotnie — im dalej postępuje proces demokratyzacji w Polsce, a co za tym idzie, w coraz szerszym stopniu respektowane są prawa mniejszości, w tym także niemieckiej, do zrzeszania się, pielęgnowania własnej kultury i języka, im szerzej otwarta jest granica, tym łatwiej jest resztkę ekstremistów zaakceptować w końcu granicę na Odrze i Nysie. Stosunki niemiecko-francuskie mogą być tu przykładem dla Bonn i Warszawy. Granica z Alzacją i Lotarynią jest całkowicie otwarta. Ukazywanie się gazet niemieckojęzycznych, msze po niemiecku czy też osiedlanie się lub działalność zawodowa Niemców w tym regionie nie stanowią w zasadzie żadnego problemu, bo każdy wie, że sprawa granicy jest rozstrzygnięta. Granice tylko wtedy przestają mieć znaczenie jeżeli są ostateczne.

Karl Kaiser

(Tłumaczenie Kornelia Smigielska)



## POŁOŻENIE LUDNOŚCI POLSKIEJ W TZW. KRAJU WARTY W OKRESIE OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

WYBÓR ŹRÓDEŁ.

Pod red. Cz. Łuczaka

Seria: Documenta Occupationis, t. XIII

ark. 31, nakład 1000

Praca Czesława Łuczaka, poprzedzona wnikliwym wstępem, obejmuje bardzo obszerny zbiór dokumentów znajdujących się głównie w archiwach polskich, dotyczących codziennego życia ludności polskiej w tzw. Kraju Warty. Zamieszczone dokumenty dotyczą: różnych form bezpośredniej eksterminacji ludności polskiej, stosowanych kar administracyjnych, problemu wysiedleń i przesiedleń, germanizacji dzieci polskich, grabieży mienia, warunków płacy i pracy polskich robotników, sprawy ubezpieczeń społecznych, służby zdrowia, a także życia religijnego. Praca zawiera obszerną bibliografię oraz indeks miejscowości.

### DO NABYCIA:

- w księgarniach naukowych Domu Książki,
- w Instytucie Zachodnim 611 - 772 Poznań Stary Rynek 78/79 (także za pobraniem pocztowym).

